Nr 10. Kraków, Poniedziałek 7 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61, Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nieprawdziwe porównania.

Na złą wolę i rozmyślne nieuctwo niema lekarstwa. Jedno i drugie wchodzi w grę przy dziwnej zgodzie poglądów wszechniemieckich i ruskich na stosunki polsko-ruskie w Galicyi. Wszechniemieccy i ruscy członkowie delegacyi austryackiej wysilają się na odszukanie podobieństwa między rzekomem upośledzeniem Rusinów w Galicyi, a Polaków w zaborze pruskim. Tak przyzwyczailiśmy się do tej paraleli, chromającej na zupełny brak „tertium comparationis“, — że nie powinna ona właściwie nas dziwić, a przecież nie podobna tego wybuchu bezsilnej złośliwości pominąć milczeniem teraz właśnie, gdy stosunki polskie w zaborze pruskim tak jaskrawo się zaznaczyły.

O ile tedy nad pomysłami Wszechniemców z lekkiem sercem przechodzimy do porządku dziennego, o tyle niepodobna bez odpowiedzi zostawić wywody posła Romańczuka. Nestor poselstwa ruskiego ubliża powadze swego wieku i stanowiska, pragnąc dopatrzeć się podobieństwa między administracyą i sądownictwem „polskiem“ w Galicyi, a niemieckiem w Prusiech. Przedewszystkiem nie przeczyć faktom, bo jestto czynnością o tyle niewdzięczną, o ile bezskuteczną. P. Romańczuk nie wierzy chyba swoim własnym słowom, które wyrzekł na posiedzeniach delegacyi austryackiej, a już nie zechce żądać od nas, abyśmy wierzyli w prawdziwość czegoś, co nie istnieje.

Teraz, gdy sądy pruskie skazują na więzienie rodziców dzieci, które nie chcą uczyć się po niemiecku religii, teraz, gdy redaktorzy pism polskich wypełniają więzienia pruskie, — teraz twierdzi poseł Romańczuk, że taksamo z Rusinami postępują sądy w Galicyi. Czy p. Romańczuk nie wstydzi się tego porównania? Przecież w sądownictwie galicyjskiem takich wypadków wogóle nie ma, a powtóre sądownictwo to tak dobrze nazwane może być „polskiem“, jak „ruskiem“, zważywszy, że personal sądowniczy składa się zarówno z Polaków, jak Rusinów.

Administracya galicyjska nigdy nas nie zachwycała; daje się ona jednak zarówno we znaki ludowi polskiemu, jak ruskiemu. Dążymy też do nadania jej innego, sprawiedliwszego kierunku, ku czemu nadarza się obecnie sposobność najlepsza przez zmianę politycznego charakteru delegacyi galicyjskiej w Wiedniu. Atoli jakkolwiek ta administracya tyle przedstawia do życzenia, nie można twierdzić, że traktuje ona ludność ruską taksamo, jak pruska obchodzi się z polską. Zwłaszcza teraz, gdy pruska policya odbiera polskim rodzicom ich własne dzieci, gdy administracya pruska w sposób brutalny, niegodny kulturalnego narodu, prześladuje ludność polską dla jej narodowego charakteru, — traci porównanie posła Romańczuka wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Poseł Romańczuk ma zbyt obszerne pole dla swej działalności tam, gdzie lud ruski doznaje istotnej krzywdy. Niech staje w jego obronie; do tego jest powołany. My także stajemy w obronie ludu polskiego. A ku tej obronie mamy tyle faktycznego materyału, że sięganie po ten, jakiego najniepotrzebniej chwyta się poseł Romańczuk, jest czynnością o tyle niesmaczną i gorszącą, o ile nie prowadzącą do celu.

Walki w Maroko.

Sprawa marokańska, mająca dla Europy wschodniej znaczenie akademickie, doniosłą jest natomiast dla tych państw europejskich, które z północno-zachodnią Afryką utrzymują stosunki handlowe i wogóle na morzu Śródziemnem posiadają swoje sfery interesów. Francya, Anglia i Hiszpania od dawna zajmują się Marokiem, w ostatnich zaś czasach i państwo niemieckie, zacząwszy hołdować tendencyom imperyalistycznym, zwróciło baczną uwagę na tę krainę. Nawet Stany Zjednoczone, oddzielone Oceanem Atlantyckim od terenu zajść, które mamy omówić, nie pozostały obojętnemi wobec sprawy marokańskiej i, jak wiadomo, wzięły wybitny udział w konferencyi w Algeciras, która załatwiła tę kwestyę na... papierze.

Traktat, zawarty w Algeciras, doczekał się wreszcie ratyfikacyi ze strony wszystkich mocarstw, których przedstawiciele brali udział w konferencyi, obecnie zaś mocarstwa te przystąpiły do wykonania uchwał traktatu. Przedewszystkiem rząd hiszpański zwrócił się, w myśl traktatu, do szwajcarskiej Rady związkowej, ażeby zamianowała generalnego inspektora międzynarodowej policyi, która w najważniejszych miastach marokańskich pełnić będzie służbę bezpieczeństwa. Równocześnie wezwała Hiszpania związkowy Sąd szwajcarski, ażeby przygotował się do judykatury jako sąd rozjemczy w możliwych sporach z powodu marokańskiego Banku państwowego. Szwajcarya przyjęła tę misyę, której podjąć się nie chciała Holandya, i prawdopodobnie zamianuje wkrótce generalnego inspektora policyi międzynarodowej, gdyż Francya i Hiszpania prą do załatwienia tej sprawy, chcąc jak najprędzej urządzić swoją policyę w miastach marokańskich.

Wszystko szło jak z płatka, dopóki sprawy rozgrywały się na terenie europejskim, gdy jednakże zwrócono się do rządu marokańskiego, powstały dawne trudności, chociaż sułtan również ratyfikował traktat, zawarty w Algeciras. Przedewszystkiem sułtan marokański, wzorem swoich kuzynów ze wschodu, nie spieszył się z załatwieniem sprawy, na której zresztą osobiście nie wiele mu zależy, a powtóre wystąpił na scenę nowy, nieproszony, ale bardzo wpływowy aktor: Rajsuli, były bandyta, wróg sułtana, a następnie jego faworyt i namiestnik jednej z prowincyj, obecnie zaś znowu pozostający z sułtanem na stopie wojennej. O ile Rajsuli psuje szyki mocarstwom europejskim, sułtanowi bardzo to jest pożądanem, ponieważ jednakże obecne powstanie, które zorganizował, Rajsuli, zwraca się przeciwko rządowi marokańskiemu, równie jak przeciwko Europie, więc sułtan energicznie wystąpił przeciwko buntownikowi. Swoją drogą energia ta jest przymusową ze względu na okręty wojenne Francyi i Hiszpanii, mogące przemówić każdej chwili działami.

Rajsuli zamknął się w swojej „twierdzy“ Zinat, która jest poprostu silnie zmurowanym domem. Wojsko sułtana pod wodzą ministra wojny Gebbasa ostrzeliwało przez 4 godziny z karabinów i dział ową fortecę, mimo to jednakże po obu stronach było zaledwie kilkunastu rannych. Wreszcie Rajsuli umknął w góry, chociaż wojsko sułtana otoczyło szczelnie wspomnianą fortecę. Z gór będzie Rajsuli niepokoić wojska sułtana, który znowu będzie miał wobec Europy pożądaną wymówkę, że nie może tak rychło wprowadzić reform, wymienionych w traktacie w Algeciras. A jeżeli Francya, Anglia i Hiszpania energiczniej zabiorą się do sułtana, to w tedy Niemcy w roli pośrednika staną w jego obronie. I gra taka długo się może ciągnąć, o czem sułtan wie z doświadczenia własnego. Zgoda Europy uroczyście zawarta na papierze, wygląda problematycznie w rzeczywistości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 6 stycznia.

(Zjazd pedagogiczny. — Odezwa wyborcza. — Wydawnictwa. — Upadłości. — Krwawy pościg na Nalewkach. Aresztowania. — Rozstrzelani. — Wyroki śmierci. — Bandytyzm.

Zjazd pedagogiczny po całym szeregu pouczających odczytów i uchwale projektów naukowo-pedagogicznych, zakończył wczoraj trzydniowe obrady dwoma, gorąco i jednomyślnie przyjętemi wnioskami: 1) wyrażenia współczucia dzieciom pod zaborem pruskim, a ich rodzicom zachęty do wytrwałości w walce z przemocą, która, depcąc zasadę kulturalnego współżycia sąsiednich narodów, jako niemoralna, trwałą być nie może; 2) przesłania jubilatce, E. Orzeszkowej wyrazów czci i wdzięczności za 40-letnią pracę społeczną.

Rok nowy rozpoczynamy w Warszawie ze zmniejszoną w porównaniu do roku zeszłego liczbą 153 wydawnictw peryodycznych, w czem jest 10 pism codziennych. W r. 1906 wychodziło 208 wydawnictw, w tem 23 pisma codzienne, 163 tygodniki, 32 miesięczniki lub kwartalniki. Wzrost ich w porównaniu do roku 1905 wynosił r. z. 88, Dziś widoki dla pism nowych spadły zupełnie. Na ich polepszenie czeka z górą 500 „in spe“ redaktorów-wydawców z koncesyami w ręku... do sprzedaży lub odstąpienia dzisiejszym wydawcom-redaktorom na wypadek zamknięcia lub zawieszenia ich pism.

Pod hasłem walki o autonomię, solidarności narodu i przyszłego Koła polskiego, wydał komitet centralny zjednoczonej prawicy odezwę do wyborców. Osłabiają ją jednak do pewnego stopnia nie w porę urządzane przeciw Narodowej demokracyi wycieczki i „realistów“ zarzuty, z powodu osłaniania tajemnicą przyczyn bardzo znamiennych starć i różnic poglądów, zarysowujących się w łonie samych menerów endecyi. I tak w Łomży na sejmiku relacyjnym, starli się ostro z sobą b. posłowie narodowi, Chrystowski i Harusewicz, zaś z wczorajszego przebiegu obrad partyjnych w „Klubie narodowym“, podaje goniec lakoniczną uwagę: „Broszurę p. Steckiego p. t. „W sprawie autonomii Królestwa Polskiego“, poddano surowej i zasłużonej krytyce“. Są to zatem w samem łonie endecyi i między najwybitniejszymi jej mandataryuszami w Kole polskiem, a członkami zarządu, ostro zarysowujące się kontrowersye, rzucające pewno światło na przyczyny niepowodzeń Koła, na motywy jego działań i deklaracyi, na istotę sporów mniejszości z większością Koła, co chyba rozwieje legendę o jego jednomyślności. To każe bardzo być ostrożnym w ocenie horoskopów akcyi wyborczej, na której szalę rzuci koncentracya lewicy postępowej bardzo poważną przeciwwagę zasad, przekonań i wybitnych przedstawicieli idei postępowych.

Zbliżający się termin wykupu patentów na przedsiębiorstwa i zakłady przemysłowo-handlowe, t. j. dnia 14-go stycznia, zapowiada się już zwinięciem lub upadłością niektórych. Zamknięto onegdaj cukiernię Briesemejstra na Marszałkowskiej, z pasywami do stu tysięcy rubli; restauracyę w hotelu Savoy; zanotowano upadłość firmy Łapińskiego.

Wczoraj wieczorem zakotłowało się znowu na Nalewkach, gdzie na widok przechodzących agentów policyjnych ktoś z pośród przechodniów począł uciekać, a nie słuchając wołania „stój“, wpadł raniony gradem kul w dziedziniec domu l. 29. Tu do pędzących za młodym izraelitą agentów, miały odezwać się strzały z okien, wskutek czego nadbiegły liczne oddziały policyi i wojska, które w jednej chwili zamknęły ulice: Nalewki i Gęsią, a otoczywszy dom podejrzany, poddały go kilkugodzinnej rewizyi, nie szczędząc jej i po ulicach. Aresztowano 30 przeszło młodych żydów. Czy i co znaleziono, nie wiadomo. Dzielnica cała nagle opustoszała.

Aresztowano też wczoraj podstarszego cechu rzeźników, Stan. Bartnickiego, jakoteż jednego z czeladników.

Cztery napady bandyckie dokonały też z powodzeniem swego rabunku. Najobfitszego połowu 1200 rb. dokonano na inkasencie zakładów mechanicznych Sawickiem na Pradze; inne, jak u konduktorów w tramwajach na Woli, w sklepiku przy ul. Wolskiej i w piekarni przy Wspólnej, ograniczyły się do sum drobniejszych, nawet dwóch rubli.

Powieszono wczoraj z wyroków sądu polowego w cytadeli za napady monopolowe Władysława Sikorę, Jana Fronka i Aleksandra Śladowskiego.

W Będzinie rozstrzelano bandytę Andrzeja Chaładusa (lat 20), sprawcę całego szeregu zbrodni, morderstw, rabunków i napadów, tak, że stał się postrachem powiatu. Zdradziła go kochanka.

Wreszcie sąd wojenny warszawski skazał wczoraj na śmierć przez rozstrzelanie dziewięciu sprawców napadu zbrojnego na pocztę w Zgierzu. Są to: Radziński, Izjaszczyk, Gebauer, Graczyk, Rejnfeld (robotnicy z fabryki Gelicha w Łodzi), Bednarski (b. uczeń szkoły handlowej w Zgierzu) i robotnicy Pinter, Książak i Martynowski.

Grot.

Wiec nauczycielski.

Kraków, 7 stycznia.

W myśl uchwał ostatniego ogólnego wiecu nauczycielskiego, odbytego dnia 1 listopada z. r. w Krakowie, w całym kraju odbywają się wiece powiatowe, na których uchwalane bywają zazwyczaj jednobrzmiące wszędzie rezolucye w sprawie polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego. Te powiatowe wiece są wstępem do zapowiedzianego powszechnego wiecu, jaki się ma odbyć we Lwowie, podczas najbliższej sesyi sejmowej. W szeregu takich wieców przyszła kolej na Kraków; wczoraj też popołudniu w sali Rady miejskiej, odbył się wiec nauczycielski z miasta Krakowa i ze szkolnego okręgu krakowskiego, na który przybyło z górą 250 nauczycieli i nauczycielek. Z zaproszonych gości przybyli na wiec posłowie do parlamentu: dr Petelenz, dyr. Sołtysik i Daszyński, posłowie do Sejmu: Leo, Jaworski, Federowicz, Staniszewski, Stapiński, Maryewski i b. poseł Wójcik; dalej przybyli mężowie zaufania wszystkich stronnictw politycznych w kraju, inspektor okręgowy, p. Dobrzański, naczelnicy gmin z okolic Krakowa, wielu radców miasta, oraz szereg wybitnych obywateli, zainteresowanych sprawami nauczycielstwa. Z ramienia rządu obecny był na zgromadzeniu komisarz policyi, dr Tomasik.

Wiec zagaił kierownik szkoły ze Zwierzyńca, p. Zajączkowski, który skreśliwszy historyę ruchu nauczycielstwa o poprawę swego bytu, zaznaczył z naciskiem, że nauczycielstwo musiało się zdobyć na akcyę obrony przed nędzą, jaka od 30 lat toczy stan nauczycielski, stan, od którego przecie społeczeństwo tak wiele poświęcenia wymaga. Gdy ciche i ciągłe petycye do Sejmu nie odniosły skutku, gdy żądania nauczycielstwa nazwano tam „orgią“ (głosy: Stadnicki!), gdy nauczycielom rzucono jak jałmużnę 400.000 koron, musiał nadejść czas na organizacye i wiece, na których głodna armia nauczycielstwa, armia, którą chcą nietylko ogłodzić ale i zdeprawować, żądać będzie sprawiedliwości i bezwarunkowego spełnienia jej żądań.

Następnie, dyrektor szkoły z Nowej Wsi p. Kołodziejczyk, umotywował obszernie dwie rezolucye, a mianowicie, jedną wyrażającą dziatwie polskiej w zaborze pruskim, walczącej o ojczysty język podziw i uwielbienie, oraz drugą, z wyrazami zachęty i życzeń pomyślności dla „Macierzy szkolnej“ w Królestwie Polskiem, tworzącej pod zaborem rosyjskim polskie szkoły. Obie te rezolucye wśród niemilknących oklasków uchwalono.

Z kolei nastąpiło ukonstytuowanie prezydyum wiecu, do którego wybrani zostali pp. dyrektor Parczyński (prezesem), Szarek z Dąbia, Zofia Pelczerówna z Zielonek, Sleczkowska z Krakowa, oraz jako sekretarze pp. Szafrański z Bronowic, Szczuciński i Gajewski z Krakowa. Na wniosek prezesa dyr Parczyńskiego, uchwalono regulamin obrad, z których wyłączono kwestye osobiste i narodowe.

Pierwszy referat na temat: „Regulacya płac nauczycielskich“ wygłosił dyr. szkoły z Grzegórzek p. Kaszycki. Referent w nader szerokim wywodzie, pełnym cytatów i cyfr wykazywał, że obecne uposażenie nauczycielstwa, absolutnie wobec wytworzonych stosunków utrzymanem być nie może. Mowca zbija przykładami twierdzenie, jakoby Galicya była biednym krajem i nie miała pieniędzy na opłacanie nauczycielstwa, przeciwnie, kraj nasz pełen jest skarbów, lecz te wydobyć może tylko oświecony ogół. Wykazując dalej złą wolę u tych, którzyby mogli podnieść z nędzy stan nauczycielski, referent przestrzega, by krzywda wyrządzana przez nich, nie spadła na nich samych klątwą i katastrofą. Nauczyciele muszą być lepiej uposażeni, lecz referent oświadcza to stanowczo, że nie zadowolą się oni żadnym innym systemem polepszenia bytu, tylko tym, jakiego od szeregu lat żądają, to jest unormowaną regulacyą płac. Odnośnie do swego referatu mowca stawia wniosek: „Nauczyciele powiatu krakowskiego, zebrani na wiecu w Krakowie dnia 6 stycznia, domagają się natychmiastowego zrównania ich płac z płacami urzędników państwowych trzech niższych rang, a to XI, X i IX rangi, ewentualnych zmian w tych płacach na przyszłość, oraz odpowiedniego zaopatrzenia wdów i sierot po nauczycielach.“

W następnym referacie p. t. „Nauczycielstwo a społeczeństwo“, przedstawił dyr. Parczyński zadania nauczyciela w szkole i po za izbą szkolną i jego stosunek do reszty społeczeństwa. Najważniejszym motywem żądań nauczycielstwa, jest poczucie sprawiedliwości społecznej i rozum polityczny, by nie pozwolić zostawać w nędzy ludziom o tak ważnych zadaniach, dzisiaj, gdy już nawet robotnik najemny analfabeta więcej zarabia niż nauczyciel. Od 40 lat autonomii krajowej, nic się nie zmieniło na korzyść nauczycielstwa; za urzędnikami innych gałęzi ujmują się wszyscy, a gdy tylko nauczyciele wystąpią z słusznemi pretensyami, spotykają się z twierdzeniem, że bez nich kraj i przez pół roku się obejdzie. (Głosy: Hupka!) Nawet w Rosyi nauczyciele po miastach są lepiej płatni niż w Galicyi, gdzie oprócz tego są tysiące gmin bez szkół. Stojący obecnie u steru rządu krajowego nie powinni lekkomyślnie narażać przyszłości narodu przez ignorowanie żądań nauczycielskich. Ostatecznie, jeśli kraj łoży do skarbu państwa na ogólne cele państwowe i mocarstwowe setki milionów, to można się udać o pomoc do państwa. Mowca kończy wezwaniem o przyjęcie wniosku poprzedniego referenta (p. Kaszyckiego), który jest wyrazem i treścią żądań nauczycieli.

P. Lubowiedzki z Zabierzowa, zaznaczył potrzebę i konieczność uchwalonego już wiecu podczas sesyi sejmowej we Lwowie i wniósł następującą rezolucyę: „Zebrani na wiecu nauczyciele nie tylko uznają potrzebę powszechnego wiecu, ale zobowiązują się jak najliczniej w nim wziąć udział.

Następnie wywiązała się dyskusya nad wygłoszonymi referatami i wnioskami

P. Cepuch, naczelnik gminy Bronowice, oświadcza, że dobrze ocenia potężny wpływ nauczycielstwa na lud, którego młode pokolenie nauczyciel kształci. Ale jeżeli praca nauczyciela ma być wydatna, musi on być dobrze uposażony, a nie nędzarzem jak dotąd. „Jakiś pan Hupka“ oświadczył tam gdzieś na wiecu, że kraj obejdzie się przez pół roku bez nauczycieli, ale mowca imieniem ludu polskiego oświadcza, że obejść się można bez Hupków, ale nigdy bez światłych nauczycieli. (Brawa i oklaski.)

Prof. dr M. Straszewski w dłuższym wywodzie przedstawia własny projekt zaciągnię-

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(84) (Ciąg dalszy.)

Tamten również tyle posiadał pogardy, również tyle okazywał lekceważenia; dla obydwóch cała sprawa była tylko „szopką“: jeden rad wykonywał eksperymenty nad „kanalią“, drugi znowu chciał demonstrować i grać rolę bohatera w melodramacie.

Żegnając Zarubajewa, który odprowadził ją do samej bramy, zastanawiała się właśnie nad tem.

— Wiary nie mamy panie, i to nas gubi!

Uścisnął jej rękę mocno.

— Może to prawda! — zauważył, — Życzę pani znaleźć ją w sobie!

— O, ja nie potrzebuję szukać! Marznie mi ona czasami, lecz mam dla niej tak ciepły kącik.

Skłonił się jeszcze kapeluszem i odszedł spiesznie, a ona wchodziła na schody dziwnie zmęczona.

Nie było jeszcze zbyt późno; na okrągłym zegarze w jadalni biła dziewiąta.

Około wielkiego podłużnego stołu roiły się młode pucołowate twarzyczki z zaczerwienionemi od ciekawości policzkami w krytym poblakłym adamaszkiem fotelu siedziała babcia i opowiadała zwykłe historye o powstańcach, którym Moskale przybijali gwoździami do głów konfederatki, w kurytarzu, przez który zazwyczaj powracała z miasta do swoich pokojów pani przełożona, i wzdychając ciężko nad losem biednych Polaków, robiła na pamięć pończochę; przed schodkami, na drugą połowę mieszkania, gdzie znajdowały się sypialnie pensyonarek i mała ciupka „panienki“, zabiegła Wandzie drogę młoda, fertyczna pokojówka i oznajmiła półgłosem, że „tam“ czeka już jakaś pani.

— Kto to taki, co to za pani?... Była tu już kiedy?

— Nie, ja nie widziałam... Taka sobie szczupła, chuda...

— Młoda, stara?

— Nie bardzo... Chociaż może i młoda. Już z pół godziny czeka.

Wanda szybko wbiegła po schodach do rodzaju pasażu i już zdala przez szyby oberlichtu zobaczyła w swoim pokoiczku światło.

Coprawda klucze od stolika, gdzie trzymała książki i dosyć niebezpieczne papiery, miała przy sobie, lecz i tak na półce gdzieś mogła leżeć jaka broszurka.

Energicznie otworzyła drzwi i w progu stanęła jak wryta.

Na nizkim tabureciku, przed jej stolikiem, zaczytana widocznie w treść trzymanego w ręku kajetu, siedziała Pilawerówna.

Światło jasnej gabinetowej lampy o dużej, zielonej umbrelce, padało jej z boku na zmizerowaną, chudą, nerwową twarz i w ostrych rysach skupiało się na najdrobniejszej zmarszczce koło oczów, znacząc szerokiemi liniami głębokie bruzdy koło nosa, kątów ust, aż w dół do podbródka.

Żydóweczka, ujrzawszy wchodzącą do izdebki Czerską, zerwała się z miejsca na równe nogi i chowając kajet do kieszeni, przybrała pozę przygnębioną, niepewną.

— Przyszłam do pani...

Wanda zamknęła drzwi i nie zdejmując kapelusza, zatrzymała się przed nią o parę kroków.

— Widzę, że pani przyszła i dziwię się właśnie...

Pilawerówna nie podnosiła wzroku z podłogi.

— Nie ma się pani czemu dziwić, przyszłam, bo on mi kazał panią przeprosić! — powiedziała wyraźniej.

W uszach Wandy zadźwięczało to jakoś dziwacznie.

— Co pani mówi?

Bogdanka młodszego Koszyckiego ruszyła krok naprzód.

— Przyszłam, bo mi kazał panią przeprosić, nie rozumie pani?! — powtórzyła z hamowaną wściekłością przez zęby, i podniosła czoło do góry.

Jej rozpalone, szare oczy miały w sobie coś z bólu i coś z nienawiści, wargi ust za to, spalone gorączką, popękane, rozchylone i drżące, zdradzały cały dramat, który huczał niezawodnie w wąskich i słabych piersiach, falujących nienormalnem, przyspieszonem tempem.

Czerska wytrzymała spojrzenie dłuższy moment i zmusiła Pilawerównę do spuszczenia go ku ziemi.

— Że pani mnie przyszłaś przeprosić — rozumiem, nie rozumiem tylko, poco mi pani mówisz o tem, iż „on“ to pani zrobić kazał?! Pani wiesz niezawodnie, że mnie to może bardzo mało obchodzić.

Odwróciła się do wiszącej na ścianie półeczki, zrzuciła na nią rękawiczki i zdejmować poczęła powoli żakiet.

— Ja do pani nie mam wcale żalu... — ciągnęła dalej, nie patrząc już na stojącą ciągle jeszcze Salomeję. — Może mi pani jednak wierzyć, że zachowanie się pani i ta scena...

Maia, drobna żydóweczka poruszyła się niespokojnie.

— Niech pani nie wspomina, niech pani nie powtarza — zawołała, przerywając jej drżącym głosem. — Dosyć chyba pani ma mojego upokorzenia, dosyć mojego wstydu... Pani powinnaś uszanować choć cokolwiek, choć jakąś resztkę z tej resztki, która we mnie została... Pani powinnaś mieć także uczciwość, pani powinnaś mieć serce!...

Naraz umilkła wśród tej powodzi dławiących ją wyrazów, zmierzyła Wandę od stóp do głowy, zatrzymała się na jej twarzy z jakimś przerażeniem i niespodzianie, wyciągnąwszy obie ręce w górę jak do modlitwy, runęła przed nią na kolana.

— Panno Wando, Pani masz ojca, pani masz matkę, pani masz brata!... Panno Wando, zaklinam panią na wszystko co możesz mieć najświętszego, nie zabieraj mi go pani, nie zabieraj!...

Głos jej się rwał i łamał, szał nią jakiś owładnął i desperacya, w oczach malował się się nieprzytomny obłęd, który czynił ją gotową na wszystko za cenę jednego pragnienia.

Wanda przerażona tą niezwykłą sceną, cofnęła się o krok. Pilawerówna uchwyciła ją za rąbek sukni.

— Nie, nie, nie!... Ja nie puszczę pani, ja nie puszczę pani, ja panią będę trzymać mocno, pani musisz mnie wysłuchać, pani musisz spełnić moją prośbę... Ja ja... Ja nogi pani będę całować, ja proch zdmuchiwać będę z przed stóp!... Ja... ja... ja zostanę pani służącą, niewolnicą, czem tylko pani zechcesz!...

Położyła się na ziemi cała, silnie uchwyciła Wandę za nogi, przycisnęła do nich swe usta gorące, rozpalone tak, iż Wanda poczuła ich żar przez skórę trzewików i ze wzrastającym niepokojem poczęła się jej wyrywać.

— Panno Salomeo, co pani!... Panno Salomeo na litość!...

Ale rozpaczająca dziewczyna wlokła się za nią po podłodze na kolanach, powtarzając jedno i to samo:

— Nie zabieraj mi go pani, nie zabieraj!...

Wandzie z trudnością udało się wyrwać z jej spazmatycznych ujęć.

— Ależ, proszę pani, niech pani się uspokoi, niech mnie pani puści, bo ja pani nie rozumiem zupełnie nic rozumiem

Odskoczyła od niej nareszcie. (C. d. n.)

cia przez kraj pożyczki 10 milionów kor. na cele polepszenia płac nauczycielskich.

Poseł Stapiński wykazuje nieszczerość słów poprzedniego mowcy, gdyż wiadomo, że na konferencyi u hr. Badeniego w dniu 29 grudnia t. zw. Rady narodowej, do której i „Centrum“ należy, omawiano sprawę nauczycieli, a w kilka dni później pojawił się projekt budżetu Galicyi na rok 1907, w którym figuruje znowu ta nieszczęsna kwota 400.000 koron. Co do funduszu potrzebnego na regulacye płac nauczycielskich, to wziąć go należy albo z funduszu propinacyjnego, wynoszącego 42 miliony, albo zmusić właścicieli obszarów dworskich, by odpowiedniemi kwotami opłacały koszta administracyi gminnej, od czego dotychczas obszary dworskie są uwolnione. Kraj byłby w stanie utrzymać w każdej gminie piątrowe chociażby szkoły i należycie opłacić nauczycieli, ale fatalna gospodarka sfer naczelnych stoi temu na przeszkodzie.

Poseł dr Leo zarówno jak poprzedni mowcy zgadza się z poglądem, że nauczycielom należy się inne wynagrodzenie, ale nie należy sprawy utrudniać przez różne fantastyczne projekta. Mowca jako poseł sejmowy zapewnia, że o ile jego wpływ będzie sięgał, czynił będzie starania, by żądania nauczycieli w jak najkrótszym czasie spełnione zostały. Mowca zaznacza, że w innych prowincyach nie jest wiele lepiej stanowi nauczycielskiemu i że tam również Sejmy zajmują się tą sprawą, na których uchwały należałoby poczekać.

Poseł Maryewski zaznacza, że uważa wszystkie żale na Sejm w tej sprawie podniesione, za słuszne. Stronnictwo demokratyczne, do którego mowca należy, niejednokrotnie w Sejmie występowało z wnioskami poprawy bytu nauczycieli, dotychczas jednak wniosków tych nie uwzględniono. Mowca sprzeciwia się projektom posła Stapińskiego by na płace nauczycieli wziąć pieniądze z funduszu propinacyjnego i projektowi prof. Staszewskiego, ale sądzi, że gdy społeczeństwo wymaga od nauczycieli pracy, należy społeczeństwo opodatkować. Pieniądze być muszą, niech więc Sejm nałoży nowe dodatki do podatków. Trzeba zaś wybrać taki Sejm, któryby słusznym żądaniom nauczycielstwa zadość uczynił. (Oklaski).

Poseł Daszyński konstatuje na wstępie swego przemówienia nadzwyczajną życzliwość i przyjaźń, jaką okazali na zgromadzeniu dla stanu nauczycielskiego przedstawiciele wszystkich stronnictw i posłowie sejmowi. Z tych najwięcej o swej życzliwości i poparciu sprawy zapewniał poseł dr Leo. Ale wszak do partyi tego posła należą w Sejmie tacy nieprzejednani wrogowie ludu i stanu nauczycielskiego, jak: Hupka, Stadnicki, Tarnowski i Babrzyński. Dlatego nie należy zbytnio ufać obiecankom reprezentantów obecnego Sejmu, ale w pracy nie ustawać, organizować się, dalej walczyc, bo kto prosi, nie dostaje nic, kto woła, dostaje mało, dopiero silny i walczący otrzymuje wszystko. (Oklaski.)

Po przemowach jeszcze dyr. Maciołowskiego, który wyraził przekonanie, że krajowe takie wiece muszą przynieść pożądane skutki dla nauczycielstwa, domagającego się spełnienia słusznych praw, oraz prof. Nowaka, który odczytanemi artykułami z krakowskiego „Głosu Narodu“, a wielce nieprzychylnemi dla nauczycielstwa, zdemaskował postępowanie „Centrum“, które przez usta swego reprezentanta obiecuje nauczycielstwu złote góry, a w organie swym napada na nauczycieli, przewodniczący dyr. Parczyński, po uchwaleniu jednomyślnem wymienionych rezolucyj, zamknął zgromadzenie podziękowaniem obecnym za tak tłumny udział w wiecu i pełne godności zachowanie się.

Wiec zakończył się o godzinie 8 wieczór.

† Jan Stanisławski.

Jan Stanisławski, artysta-malarz, zwyczajny profesor Akademii sztuk pięknych w Krakowie, zmarł w mieście naszem po długiej chorobie w dniu 6 b. m., przeżywszy lat 46.

Współczesna sztuka polska traci w zmarłym artyście jednego z wybitnych przedstawicieli, którzy w dziedzinie pejzażu zwłaszcza wyrobił sobie stanowisko przodujące, stworzywszy własną, na wskróś oryginalną metodę i technikę w przenoszeniu krajobrazów na płótno. Zerwawszy z dawnym kierunkiem, który na pierwsze miejsce wysuwał ścisłość rysunku i kolorytu, i wierne odtwarzanie szczegółów, widział Stanisławski w pejzażu przedewszystkiem barwną plamę i nastrój, i wrażenie swe oddawał w formie dyskretnej, posługując się półtonami, w których zamykał jednak pierwszorzędny artyzm. Pejzaże jego, przeważnie miniaturowe w rozmiarach, zwróciły nań uwagę już w Paryżu i zjednały mu sławę rozgłośnego, jedynego w swoim rodzaju przedstawiciela nowoczesnej metody pejzażowej. Ten rozgłos i wzięcie utorowały mu drogę do krakowskiej Akademii, chlubiącej się już dziś znacznym zastępem uczniów. Indywidualizm jego jednak nie nadawał się do stworzenia szkoły w szerszym zakresie, stąd i wśród jego uczniów niewielu zdołało posiąść tajemnicę artyzmu swego profesora.

Ś. p. Stanisławski urodził się w r. 1861 w Olszanie, na Ukrainie. Ojciec jego był profesorem filozofii w uniwersytecie kazańskim i znanym tłómaczem „Boskiej komedyi“ Dantego. Ś. p. Jan po ukończeniu szkół w Kazaniu, przeniósł się z rodzicami do Warszawy, tam ukończył wydział matematyczno-przyrodniczy ze stopniem kandydata, poczem przybył do Krakowa starać się o katedrę matematyki w tutejszej wszechnicy. Wśród tych starań jednak zetknął się ze światem artystycznym Krakowa i zapisał się do szkoły sztuk pięknych, skąd, po krótkim w niej pobycie, wyjechał do Paryża, i tam dokończywszy studyów u Carolusa Durana i Puvis de Chavanne'a, rozpoczął malować z coraz większem powodzeniem swoje obrazy.

Rosnący rozgłos artysty spowodował powołanie go w r. 1896 na profesora do krakowskiej Akademii sztuk pięknych. — Tutaj rozpoczął ruchliwą działalność od zorgazizowania stowarzyszenia artystów „Sztuka“, w którem skupił najwybitniejsze talenty około grona profesorów Akademii. Jego staraniem i życzliwością stowarzyszenie to zdobyło równorzędne niemal znaczenie z „Secesyą“ wiedeńską, wywiesiwszy wysoko sztandar niezależnej sztuki. A podczas gdy „Secesya“ wiedeńska zdążyła się rozpaść kilkakrotnie i zatracić zupełnie swe pierwotne cechy, — Towarzystwo „Sztuka“, dzięki energii Stanisławskiego, stale dźwiga się w znaczeniu i dostojeństwie artystycznem.

W dziesiątą rocznicę założenia „Sztuki“, w dniu otwarcia zbiorowej jej wystawy, śmierć wyrwała z estety jej założyciela z grona żyjących. R. i. p.

Kronika.

Kraków, 7 stycznia.

X. wystawa „Sztuki“. Uroczyste otwarcie dziesiątej wystawy Towarzystwa artystów „Sztuka“ w Krakowie odbyło się wczoraj wobec licznie reprezentowanego świata artystycznego, literackiego i publiczności zaproszonej w pałacu Towarzystwa sztuk pięknych. Pogodny nastrój uroczystej chwili zamąciła żałobna wieść o śmierci założyciela Towarzystwa, ś. p. Jana Stanisławskiego, którego cykl nowych obrazów jest ostatnią, żywą pamiątką po artyście. Pod obrazami temi prof. Wyczółkowski imieniem komitetu zawiesił wieniec laurowy wraz z czarną krepą.

Wystawa, wypełniająca trzy sale, przedstawia się w całem tego słowa znaczeniu okazale. Liczna fala zwiedzających zatrzymywała się z wielkiem zainteresowaniem przed dziełami profesorów Akademii pp. Aksentowicza, Fałata, Mehoffera i Wyczółkowskiego, przed ślicznemi interieurami Ruszczyca, pejzażami Chełmońskiego, akwafortami i akwarelami Pankiewicza, rzeźbami Laszczki i Wittyga. Przed szczegółowem sprawozdaniem notujemy tylko na razie te najwybitniejsze nazwiska, które były przedmiotem ogólnej uwagi i żywego uznania ze strony zwiedzających wystawę, godnie przystrojoną na 10-letni jubileusz „Sztuki“.

Z powodu śmierci ś. p. Jana Stanisławskiego powiewa z gmachu Akademii Sztuk pięknych i z okna „Koła art. litereracklego“ żałobna chorągiew.

Opłatek „Koła mieszczańskiego“ odbył się wczoraj w południe w sali cechu rzeźników „na Kotłowem“. Zebrało się kilkudziesięciu członków Koła mieszczańskiego z prezesem, r. m. Kosobuckim i sekretarzem p. Lachowskim na czele, oraz wielu zaproszonych gości, wśród nich posłowie: dr Ignacy Petelenz, prof. dr Jaworski, dr Staniszewski i Federowicz, prezydent miasta dr Leo i wiceprezydent Chyliński, oraz grono radców miasta.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem ks. Masny, życząc krakowskiemu mieszczaństwu pomyślnego rozwoju i dobrobytu. Po tradycyjnem połamaniu się opłatkiem, zasiedli wszyscy do pięknie zastawionych stołów. Biesiada trwała godzinę, następnie zabrał głos prezes Koła mieszczańskiego p. Kosobucki. Omówiwszy znaczenie corocznego obchodu „opłatka“, który nabrał już niejako cechy zwyczaju narodowego, zwrócił się do prezydenta miasta, życząc mu dalszej energii w pracy nad uporządkowaniem, upiększeniem i sanacyą finansową miasta, które jest stolicą naszej kultury, ogniskiem pamiątek i zabytków świetnej przeszłości, a sercem życia narodowego; dalej życzył mu, aby starania co do utworzenia wielkiego Krakowa jak najprędzej doznały pomyślnego załatwienia, aby ludność Krakowa nie tylko wzrosła co do liczby w dwójnasób, ale aby się też zwiększyła jej samodzielność ekonomiczna i dobrobyt, za którym idzie wolność. Następnie mówca skierował pod adresem obecnych przedstawicieli dziennikarstwa krakowskiego słowa prośby, aby dalej życzliwie popierali mieszczaństwo i rękodzielnictwo naszego miasta.

Prezydent dr Leo, pił zdrowie mieszczaństwa krakowskiego, poczem zebrani na wniosek dra Lea, uchwalili wysłać do Lwowa telegram z hołdem do ks. biskupa Bandurskiego, który zawsze bywał obecny na wszystkich uroczystościach w Kole mieszczańskiem.

Poseł dr Petelenz podniósł z zadowoleniem, dojście do skutku reformy wyborczej, która przyczyni się do zdemokratyzowania całego społeczeństwa w naszym kraju, a równouprawnienie wszystkich warstw, do usunięcia kastowości, która była jedną z głównych przyczyn naszego upadku. Nowa reforma wyborcza, oddająca miastom, a więc mieszczaństwu, trzydzieści kilka mandatów, oddaje niejako w jego ręce ster naszego społeczeństwa na nowej politycznej drodze. Niechże mieszczaństwo weźmie z zapałem ster ten do swych rąk, w imię wielkiej idei odrodzenia narodowego, uzyskania politycznej niezawisłości. Wśród niemilknących oklasków wniósł mowca zdrowie polskiego mieszczaństwa.

Prezes Tow. właśc. realności p. Lipowski pił zdrowie duchowieństwa polskiego.

Następnie zabrał głos p. Radziszewski z Dębnik, dziękując w imieniu gmin podmiejskich za zaproszenie na uroczystość w grodzie podwawelskim i wyrażając nadzieję, że wkrótce mieszkańcy tych gmin nie będą w Krakowie już gośćmi, ale współobywatelami Wielkiego Krakowa.

Ostatni toast wniósł poseł dr. Staniszewski „Kochajmy się!“.

Z sali koncertowej. P. Paulina Szalitówna, znana i ceniona w szerokich kołach pianistka, wystąpi z koncertem 21 b. m. w sali starego teatru, na dochód uniwersytetu ludowego.

„Kupca Polskiego“, pierwszego i jedynego organu kupiectwa polskiego w Galicyi, ukazał się nr. 1, który zawiera następujące artykuły: Do czego dążymy? (artykuł programowy). Do młodzieży kupieckiej. Kupcy nasi a uprzemysłowienie kraju. O czeku dr Karola Kolischera. Z własnego pnia: dwa artykuły: 1) Szkodliwe uprzedzenia. 2) Kształcenie synów kupieckich. Przestroga na czasie. Nowy ciężar.

Obok tych artykułów, częściowo programowych, częściowo informacyjnych, obejmuje numer ten rozprawkę prawniczą z dziedziny prawa handlowego, oraz działy: Sprawy społeczne. Z książkowości i rachunkowości. Konjunktury. Sprawy cłowe i podatkowe. Sprawy pocztowe i kolejowe. Z dziedziny reklamy. Rozmaitości i Kronikę. Wszystkie te działy wypełnione są cennemi dla kupców uwagami i wiadomościami.

Drugą część numeru stanowią: Spis posad wolnych krak. Biura pracy, spis nowo powstałych w Galicyi firm kupieckich. Skorowidz ogłoszeń, rzecz nową w prasie galicyjskiej, wreszcie bardzo obfity dział ogłoszeń. Całość przedstawia się okazale.

Z teatru miejskiego. „Kandida“ Shaw'a przyjęta z takim uznaniem przez krytykę i publiczność premierową, powtórzoną będzie we wtorek dnia 8 b. m. Na środowe popularne przedstawienie przeznaczono „Wesołe kobiety z Windsoru“. W próbach „Aszantka“ komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

Figliki. Premiera środowa zapowiada się nader zajmująco. Z zapowiedzianego cyklu utworów Courteline'a znajdują się w tym programie dwa z najweselszych jego dyalogów scenicznych: „List pieniężny“, wyszydzający formalistykę pocztową i „Strach przed kijami“, scena powrotu z balu. — Z rzeczy oryginalnych wyróżnia się wielce aktualna pieśń ostatniego halabardnika, napisana przez A. Nowaczyńskiego, monolog kamienicznika krakowskiego, „Pieśń pijacka“ L. Schillera, „Dance du ventre“ B. Adamowicza i nowe pieśni, śpiewane przez p. Zimajer-Rapacką. Niemałą też atrakcyę wieczoru stanowić powinna oryginalna pantomina humorystyczna p. t. „Księżycowa ballada“, rodzaj w Polsce zupełnie jeszcze nie uprawiany. W premierze tej weźmie też udział młody artysta, Poznańczyk, uczeń Reinchardta, p. Leon Rychter.

Teatr ludowy pod dotychczasową dyrekcyą Franciszka Frączkowskiego rozpoczyna z dniem 8 b. m. wycieczki na prowincyę. Pierwsze przedstawienia odbędą się w Nowym Sączu, na które wybrano sztuki cieszące się w teatrze ludowym w Krakowie olbrzymiem powodzeniem, a mianowicie: „Na Gregórzkach“, „Chcę sobie pohulać“ i „Życie w śnie“. Sztuki te tryskają zdrowym humorem i okraszone są wyborną muzyką i okolicznościowemi kupletami. Naprowincyę wyjeżdża całe towarzystwo teatru ludowego, składające się z 24 osób, i personal techniczny. Teatr ludowy zabiera z sobą własne kostyumy i dekoracye. Równocześnie dyrekcya teatru ludowego zamierza wprowadzić w miastach prowincyonalnych przedstawienia dla młodzieży szkolnej, na wzór przedstawień studenckich w Krakowie. — Pierwsze przedstawienie odbędzie się w Nowym Sączu popołudniu, na którem odegraną zostanie „Zemsta za mur graniczny“ Fredry.

W Krakowie trupa teatru ludowego grywać będzie w soboty, niedziele i poniedziałki.

Śmierć pod kołami pociągu. Wczoraj po godzinie 9 wieczorem, służba kolejowa dworca krakowskiego zauważyła na torze kolejowym na przestrzeni od budynku przy ulicy Kopernika aż za rogatką warszawską pojedyncze części ciała ludzkiego w potarganem odzieniu. Przedsięwzięte natychmiast dochodzenie władz policyjnych wykazały, że pociąg przejechał za ulicą Kopernika jakiegoś młodego mężczyznę, rozszarpując ciało na strzępy niemal. Głowę nieszczęsnej ofiary znaleziono osobno, części tułowia, nogi i ręce znowu osobno. Czy ma się tu do czynienia z samobójstwem, czy z wypadkiem, spowodowanym przez nieostrożność, na razie stwierdzić nie zdołano, z oględzin ciała przekonano się, że zmarły tak tragiczną śmiercią, był młodym, może 25-letnim mężczyzną, ubranie i bieliznę miał porządne, obuwie sznurowane w lepszym stanie, pilśniowy kapelusz, w kieszeni zegarek „roscopf“ i 10 kor. Nie posiadał natomiast przy sobie żadnych zapisków, z którychby można dowiedzieć się o nazwisku i zajęciu ofiary. Na miejscu wypadku obecny był nadkomisarz policyi Wolaniecki i lekarz dr Szwarz.

Z kraju.

„Janek“ Żeleńskiego w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: Ruchliwe Tow. muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie wystawiło we własnym teatrze siłami artystycznemi i amatorskiemi popularne dzieło naszego kompozytora w dniu 4 b. m. Obecnego autora, który przybył zaproszony do dyrygowania uwerturą (całość poszła pod energiczną batutę p. Wiktora Millera, dyr Tow. muz.) przyjmowała publiczność owacyjnie. Z wykonawców wyróżniono p. Dębicką (debiutującą uczennicę p. Kozłowskiej ze Lwowa) w roli Bronki, p. Eustachego Bukowskiego, (sekretarza Tow. muzycznego i głównego organizatora imprezy) jako Janka i p. Zatheya (Marek). Przedstawienie powtórzone zostanie w Stanisławowie oraz w Kołomyi, a przeszło wszelkie oczekiwania poprawnem wykonaniem partyj solowych i przepięknych chórów tej rdzennie swojskiej opery. Po przedstawieniu odbył się bankiet w salach Tow. muzycznego na cześć Żeleńskiego. Tow. muzyczne stanisławowskie, pozostające pod prezesurą br. Romaszkana, składa nie po raz pierwszy dowód niezwykłej żywotności,

Z Rzeszowa piszą nam: Z końcem grudnia przybyli do nas członkowie Kółka amatorskiego „Gwiazdy“ krakowskiej pod kierownictwem p. Laszkiewicza i odegrali sztukę Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, w inscenizacyi K. Filipowicza. Towarzystwo wywiązało się ze swego zadania bez zarzutu i grało tak dzielnie, jak to obecnie rzadko zdarza się na prowincyi. Towarzystwo dobrze zgrane, o ile wyruszy na stałe na prowincyę, może śmiało liczyć na sukces w każdem mieście.

Wstrzymanie ruchu pociągów. Ze Stanisławowa donoszą, że z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych w dniu 6. b. m., aż do odwołania.

Ze świata.

Z Łodzi donoszą pod datą 6 b. m.

Rzezie robotnicze trwają w dalszym ciągu. Onegdaj wieczorem na ul. Widzewskiej postrzelono śmiertelnie nieznanego z nazwiska robotnika; na ul. Fabrycznej, robotnika Rocha Maciaszka; na ul. Młynarskiej, robotnika Władysława Pawlaka; na ul. Senatorskiej, felczera Stefana Orłowskiego. Wczoraj, na ul. Wysokiej, obok toru kolei łódzkiej, kilku wystrzałami z rewolweru zabito 36-letniego Stanisława Adamka, majstra z fabryki Tow. akcyjnego Heinzla i Kunitzera w Widzewie. Wczoraj, we własnem mieszkaniu, w Nowych Chojnach, zabito majstra fabrycznego, Juliana Eberhardta. Jednocześnie na temże przedmieściu, przy ulicy Ramiennej, zabito robotnika, Teodora Bielskiego. Oprócz tego, o tejże porze, na ul. Ogrodowej, zraniono strzałami z rewolwerów w głowę i ramię 22-letniego robotnika, Stanisława Wasilewskiego. Ogółem od d. 1 stycznia do wczoraj, zabito w walkach bratobójczych 14 osób, zraniono śmiertelnie 34, wśród nich kobietę.

Wczoraj od rana silny oddział wojska, pod dowództwem naczelnika straży ziemskiej pow. łódzkiego, otoczył całe terytoryum fabryki Geinzla i Kunitzera w Widzewie i dokonywa nowej rewizyi w fabryce i we wszystkich domach mieszkalnych robotniczych. Aresztowano na ulicach i w domach Widzewa i wszystkich przyprowadzano do kantoru fabrycznego wraz z żonami i dziećmi. Z pośród kilkuset aresztowanych robotników wybrano 86, których odesłano pod silną eskortą do miasta, skąd będą wysłani do miejsca urodzenia, jako pozostający bez zajęcia.

Wczoraj o godz. 1 po południu, do lokalu łódzkiego Towarzystwa rzemieślniczego pożyczkowo-oszczędnościowego przy ul. Andrzeja, weszło kilkunastu młodych ludzi, zbrojnych w rewolwery. Wezwawszy obecnych, ażeby nie ruszali się z miejsca, zrewidowali kasy i zabrali rb. 248. oraz rozbili puszkę z ofiarami na budowę kościoła św. Stanisława Kostki w Łodzi, poczem najspokojniej wyszli.

Z rozporządzenia lokautu zamknięto kantor fabryczny w Widzewie. Urzędnicy rozjechali się.

Bomba w hotelu. Z Kijowa donoszą pod datą 5 b. m.: Wczoraj wieczorem w hotelu Kupieckim na Padole w numerze, zajętym przez przybyłą z Odesy Kapłanównę, wybuchnęła bomba. Wybuch sprawił wielką ruinę. Kapłanówna zraniona, szyby powypadały w sąsiednich domach, w numerze znaleziono brauning. Kapłanównę aresztowano, a dwaj młodzi ludzie, którzy byli u niej w numerze, zdołali uciec.

Jubileusz kardynała Koppa. Jak donosi „Zeit“ z Opawy, na jubileusz kapłański arcybiskupa wrocławskiego, kardynała Koppa, do którego dyecezyi należy Śląsk austryacki, ma dzisiaj wyjechać do Wrocławia prezydent Śląska br. Heinold, marszałek krajowy hr. Larisch, tudzież członek Wydziału krajowego dr Pohl i poseł Hampel. Br. Heinold będzie równocześnie przedstawicielem austryackiego ministerstwa wyznań i oświaty. Kardynał ks. Kopp jest wrogiem Polaków i znanym germanizatorem, a z tego powodu podnosiła „Nowa Reforma“ od dawna potrzebę odłączenia części dyecezyi wrocławskiej na Śląsku austryackim i wcielenia jej do biskupstwa krakowskiego.

Proces Korolenki. Z Połtawy donoszą: Administracya wytoczyła proces pisarzowi Korolence za artykuł p. t. „Słowa ministra a czyny gubernatora“. Artykuł ten wyszedł w osobnej odbitce, lecz był skonfiskowany z rozporządzenia gubernatora.

Ojcobójstwo. Na przedmieściu paryskiem Villiers został — jak donoszą dzienniki paryskie — niejaki Dranowski zamordowany przez własne swoje dzieci, a mianowicie przez 19-letniego syna i 15-letnią córkę. Pomiędzy ojcem a synem powstała sprzeczka skutkiem tego, że syn przyszedł do domu podpity. Córka, widocznie gwałtownego usposobienia, ujęła się za bratem i oderzyła ojca laską w głowę tak silnie, że uderzony runął na ziemię. Wtedy syn rzucił się z nożem na ojca, któremu zadał mnóstwo ran. Gdy sąsiedzi, zaalarmowani krzykiem, przybiegli do mieszkania Dranowskiego, ranny wyzionął już ducha. Ojciec był uczciwym i dzielnym robotnikiem, natomiast syn próżniakiem i alkoholikiem, córka zaś mimo młodocianego wieku oddawała się rozpuście.

Karciarstwo w Paryżu przybrało w ostatnich czasach ogromne rozmiary, o czem już donieśliśmy w sobotnim numerze „Nowej Reformy“. Amatorom hazardu przyszła w pomoc ustawa o stowarzyszeniach z r. 1901. Przed wydaniem tej ustawy zakładanie klubów i kół („cercles“) zależało od zezwolenia policyi, która wprawdzie patrzała przez palce na hazardowe gry, uprawiane w niektórych klubach, ale bądź co bądź trzymała w pewnych karbach karciarzy. W myśl przepisów ustawy o stowarzyszeniach z r. 1901 mogą kluby i koła powstawać jak wszystkie inne stowarzyszenia na podstawie zwyczajnego doniesienia władzom o powstaniu klubu. Skutkiem takiego ułatwienia powstały w Paryżu niezliczone kluby i koła wyłącznie dla uprawiania karciarstwa. W ostatnich miesiącach założono w Paryżu liczne kluby karciarskie, do których miały wstęp także panie. Po całych nocach grały w karty kobiety z różnych sfer, przyczem panie z tak zwanych lepszych sfer zasiadały obok kobiet z półświatka. Kluby wspomniane zakładali przeważnie Belgijczycy, na których czele stał znany Marquet, właściciel domów dla gry w Ostendzie i San Sebastian. Minister spraw wewnętrznych Clémenceau wystąpił energicznie przeciwko hazardowi, który zrujnował już liczne rodziny w Paryżu. Kilkunastu belgijskich właścicieli spelunk wydaliła policya z Francyi, wszystkie zaś podejrzane kluby wzięła pod ścisły dozór. Marquet, który rozporządza obecnie milionami, rozpoczął karyerę jako pomywacz naczynia w pewnej małej restauracyi.

Katastrofa przy budowie kolei. W ostatnich dwóch numerach „Nowej Reformy“ donieśliśmy o katastrofie, która powstała przy budowie tak zwanej kolei Hunsrück nad Renem. Na podstawie opisów, które przynoszą obecnie dzienniki niemieckie, katastrofa koło Boppord składała się z dwóch części. Najpierw runął nasyp głębokiego przekopu, skutkiem silnego przemoknięcia ziemi, ale wtedy zagrzebanych zostało tylko trzech robotników. — Przedsięwzięto natychmiast prace ratunkowe i byłoby się obeszło bez dalszego wypadku, gdyby nie to, że na miejsce wypadku przybyły tłumy okolicznej ludności i ustawiły się na wzgórzu, które nad trasą kolei wznosiło się na 15 metrów. Wzgórze składało się ze zwietrzałego łupku i pod ciężarem tłumu ziemia nagle usunęła się, grzebiąc mnóstwo ludzi. To runięcie wzgórza było właściwą katastrofą. Jak donosi „Frankfurter Zeitung“, na miejscu katastrofy widać części zwłok, wystające z ziemi: tu głowę, tam nogi, ówdzie ręce. Pewnemu robotnikowi, który był aż po szyję zasypany, ale żył, wlewano do ust żywność w płynach. Do soboty wieczora wydobyto 15 zwłok i tyleż ciężko rannych.

Rozbicie się okrętu. W porcie Ancony rozbił się na skale okręt „Urania“, należący do greckiej floty handlowej. Zginęło 12 marynarzy, a cały ładunek zatonął.

Wystawa światowa w San Francisco. Wedle doniesienia pism amerykańskich utworzyło się w San Francisco, Towarzystwo rzekomo z kapitałem 5 milionów dolarów (25 milionów koron), celem urządzenia tam w roku 1913 wystawy światowej. — Wiadomość ta nie zasługuje na wiarę. Odbudowa miasta po katastrofie trzęsienia ziemi i pożaru postępuje tak powoli, że obecnie jeszcze 50.000 ludzi jest bez dachu, mimo, że 100.000 mieszkańców wyemigrowało. Wobec tego dziwnie wygląda pomysł urządzenia tam wystawy światowej i chęć ściągnięcia wielkiej liczby gości, dla których brakłoby pomieszczenia. Wprawdzie do r. 1913 jest jeszcze dość czasu do odbudowania miasta i stworzenia hotelów, ale mimo to wystawa wspomniana wygląda na „bluff“ amerykański.

Kącik humorystyczny.

Hurko-Lidwal.

Śledztwo już na ukończeniu,
Hurko czeka w wielkiem drżeniu,
Jaki w tym zatargu z władzą,
Wyrok mu sędziowie dadzą.
Choć się sprawę pokryć stara,
Ukradł zboża, co niemiara,
Brał kubany i procenty,
Więc odwaga czmychła w pięty.
Wyrok jest już. Słowo w słowo:
„Hurce, za to, że kradł zdrowo,
Milion wziął z rządowej kasy,
Włodzimierza — pierwszej klasy!“

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863. Na ogólnem zebraniu krakowskich członków Towarzystwa wybrano do delegacyi krakowskiej następujący wydział: prof. dr Stanisław Pareński (przewodniczący), ks. kanonik Juliusz Drohojowski (zastępca przewodniczącego), wydziałowi: Stanisław Bieliński, Stanisław Biliński; dr Franciszek Brlicki, Eustachy Chronowski, Hipolit Filochowski, Edmund Klomensiewicz, dr August Kwaśnicki, Władysław Niewiarowski, Edward Uderski i Edward Wojnarowicz; komisya kontrolująca: Jan Marek, prof. Józef Mikulski. — Prócz tego mianowano członkami honorowymi pp. Józefa Popowskiego, posła do Rady państwa i Adama Idzikowskiego, inżyniera, w uznaniu ich zasług dla Towarzystwa położonych.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. Zapowiedziany w programie na 8 b. m. wykład pani Turzymy p. t. „Z historyi ruchu kobiecego“ odłożono na 14 b. m.

Walne zgromadzenie Tow. muzycznego. Wczoraj odbyło się w sali konserwatoryum muzycznego (gmach starego teatru) walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Wydział Towarzystwa rozesłał członkom drukowane sprawozdanie ze swoich czynności i stanu Towarzystwa za rok 1905/6, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Z ubiegłym rokiem administracyjnym upłynęło czterdziestolecie istnienia Towarzystwa. Miniony rok przyniósł ważną zmianę w istnieniu Towarzystwa, mianowicie uzyskało ono dla siebie i dla konserwatoryum pomieszczenie bardzo wygodne i obszerne, tudzież śliczne sale koncertowe. Z nowemi jednak temi warunkami przybyły Towarzystwu znacznie większe ciężary w postaci czynszu za lokal, tudzież opłaty za sale koncertowe, skutkiem czego Towarzystwo musi się kierować jak największą oszczędnością w gospodarce, aby utrzymać stan finansowy w równowadze. Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 355 członków. Artystyczna działalność Towarzystwa wyraża się w czternastu koncertach, w których występowali najwybitniejsi soliści świata muzycznego.

Stan inwentarza Towarzystwa w dniu 31 sierpnia z. r. przedstawiał wartość 6731 K 2 h., stan biblioteki muzycznej kwotę 7699 K 11 h., a więc o przeszło 800 K więcej, niż w roku poprzednim. Fundusz konkursu muzycznego wynosi przeszło 150 koron, fundusz zakupna fortepianu koncertowego blisko 200 K, fundusz budowy domu Towarzystwa 8606 K 82 h. Obrót kasowy Towarzystwa od 1 września 1905 do 31 sierpnia 1906 wyniósł w przychodach 66.846 K 57 h., takąż sumę w rozchodach. Bilans wynosi w stanie czynnym i biernym kwotę 15.560 K 71 h. Na rok administracyjny 1906/7 znajdujemy w przychodach preliminowaną kwotę 63.958 K 54 h., w rozchodach zaś kwotę 63.850 K, tak, że spodziewana pozostałość kasowa w r. 1906/7 wynosi kwotę 108 K 54 h. W statystyce konserwatoryum znajdujemy skład z rządu, wykaz uczniów, którzy otrzymali przy egzaminach stopień postępu bardzo dobry, wykaz utworów, wykonanych przez uczniów konserwatoryum podczas wieczorów kameralnych i popisów publicznych, oraz spis uczniów, uczęszczających do konserwatoryum. Najwięcej uczniów uczęszczało na naukę gry na fortepianie. Na ogólną liczbę uczniów 232 było uwolnionych od opłaty szkolnej w całości 24, w połowie 58.

Walne zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa prof. dr Edmund Krzymuski, zaznaczając, że w roku ubiegłym frekwencya na koncerty, mimo że występowały pierwsze siły artystyczne i mimo, że koncerty odbywały się we wspaniałej, najwybredniejszym wymaganiom odpowiadającej sali, zamiast spodziewanego zwiększenia się, z niewiadomych przyczyn znacznie się zmniejszyła. Gdy w prasie pojawiły się głosy, żądające większego popierania przez Towarzystwo muzyki kameralnej, Towarzystwo urządziło wspaniały pod względem artystycznym koncert kwartetu paryskiego, który jednak znowu przyniósł deficyt. Daleko lepsze rezultaty przyniósł rok ubiegły w konserwatoryum muzycznem, dla którego pozyskano dwie wybitne w artystycznym świecie muzycznym siły. Kierunek klasy śpiewu objął zaszczytnie znany i wybitny pedagog p. Mieczysław Horbowski, były profesor konserwatoryum w Warszawie, w ostatnim czasie cesarskiego konserwatoryum w Moskwie. Klasa śpiewu dała też w tym roku pod jego kierunkiem świetne rezultaty.

Ogromnie podniósł się także poziom artystyczny w klasie nowo pozyskanego wybitnego pianisty prof. Lalewicza, o czem świadczą najlepiej występy jego uczniów, które tak krytyka, jak publiczność największem darzyła uznaniem.

Po powołaniu przez przewodniczącego na asesorów pp. dra Stanisława Tomkowicza i Wacława Anczyca, odczytał sekretarz Towarzystwa p. Heggenberger protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, poczem przyjęto bez dyskusyi sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej, którym udzielono absolutoryum. Następnie odbył się wybór trzech członków wydziału na lat trzy, którymi wybrani zostali pp. Jacek Heggenberger, prof. Zygm. Paulisz i Floryan Popiel, radca sądu krajowego. Do komisyi kontrolującej weszli pp. dr Kazimierz Flis, lekarz, Roman Byczkowski, urzędnik Banku galicyjskiego i Teodor Kotowicz, urzędnik bankowy. Ponieważ nikt interpelacyj, ani wniosków nie wnosił, walne zgromadzenie zakończyło się przemówieniem przewodniczącego, który, dziękując zgromadzonym za przybycie, zamknął walne zgromadzenie.

Ze „Sokoła“ podgórskiego. Wczoraj w niedzielę odbył się o godz. 6 wieczorem popis gimnastyczny członków i członkiń tutejszego „Sokoła“ przy udziale dość licznie zebranej publiczności. — Popisywały się druhinie pięknie wykonanemi ćwiczeniami wolnemi i maczugami. Na kółkach, drążku i koniu wykonywali trudne ćwiczenia członkowie tutejszego gniazda. Popis ten świadczy chlubnie o rozwoju coraz to większym zamiłowania do gimnastyki wśród członków naszego gniazda; rozwój ten jest niepodzielną zasługą naczelnika „Sokoła“ p. Kaspra Nowaka, który niezmordowaną pracą swą rozszerza zdrowy sport gimnastyki wśród członków. Za pracę z poświęceniem należy mu się rzetelne uznanie. Członkowie wykonali nadto szereg ćwiczeń ze słowiańskiego zlotu w Zagrzebiu. Przygrywała orkiestra mandolinowa pod kierownictwem p. Tadeusza Pochwalskiego.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
We wtorek: M. Turzyma: „Z historyi ruchu kobiecego“.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Kandida“.

Z kalendarza. We wtorek 8 stycznia: Sewera op. i Maksyma b.; we środę 9 stycznia: Marcyanny p. i Witalisa mm.

Wschód słońca 6 stycznia o godz. 7 min. 39, zachód o godz. 3 min. 54; długość dnia godzin 8 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 stycznia termometr doszedł od — 4·8 do + 0·9 C.; barometr po południu opadał.

Dnia 7 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru — 0·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Z teatru.

„Candida“, sztuka w 3 aktach Bernarda Shawa.

Twórczość Bernarda Shawa jest w ewolucyi najnowszego angielskiego teatru tą linią wypadkową, po jakiej biegnie modernizm literatury angielskiej, wsparty wpływami skandynawskiemi. Skupia ona w sobie najcelniejsze pierwiastki ironii od Sheridana do Wilde'a, zasila się głębokiemi refleksyami Ibsena, a wszystko to przetapia w subtelnej i lotnej analizie psychicznej bohaterów, których wybiera z obserwowanego mrowiska ludzkiego, instynktem wielkiego talentu. Płynąc pod własnemi żaglami, stworzył Shaw oryginalne swoje środowisko krytycznej myśli, ironizując na wszystkie strony z mistrzostwem cynika, który drwi sobie ze wszelkich prawideł dramaturgii. Łamie on koziołki najdziwniejsze — umie w pośrodku tragicznie rozpoczętej akcyi nagle zmienić się w klowna, lub w pośrodku farsy wionąć na scenę ponurem tchnieniem tragizmu. A ludzie jego — to zbiorowisko natur kameleonowych, nieobliczalnych w swych dążeniach i aspiracyach

Odsłonięcie tej psychiki jest ulubionym przedmiotem zajęcia się Shawa, który w swych bohaterach odnajduje rysy, jakich oni sami w sobie nie domyślają się. Teatr jego — to analiza wielkiej komedyi życia, to ciągłe odkrywanie nowych psychicznych wartości człowieka, dokonywane z niesłychanie subtelną techniką teatralną, rzucającą czasem z bezczelnością filozoficzne impertynencye.

W „Candidzie“, należącej do cyklu „Pleasant plays“, podnosi się inspiracya Shawa do najwyższej linii napięcia. Jest to sztuka, najbardziej nadająca się do poznania warsztatu literackiego autora, wprowadzająca cały jego kunszt pisarski i cały epikureizm nowoczesnego literata. Po „Bohaterach“ najgodniejszy to poznania jego utwór sceniczny i tylko dziwić się można, że tak długo dyrekcya z wystawieniem jej zwlekała. Jest to przecież zarówno pod literackim i repertuarowym względem, jak i ze stanowiska teatralnego interesu atut zupełnie pewny.

„Candida“ jest pod pewnym względem odmianą Ibsenowskiej „Nory“. Idzie przez życie, jak wcielenie uroku kobiecego, tej siły przyciągającej, której nie umie oprzeć się mężczyzna zarówno silny, jak słaby. Ona mimowiednie unieruchomia dwóch, rozkochanych w sobie ludzi; własnego męża, pastora Moreia, i 18-letniego młodzika, poetę Markbanksa. Na chwilę w pojęciach jej panuje zamęt. Zdaje jej się, że kocha młodzika, poddaje się urokowi jego magnetycznych rozkochanych oczu — ale kiedy przychodzi do stanowczego rozstrzygnięcia, do kogo chce należeć — wybiera powtórnie swego męża. Purytanizmowi angielskiemu dzieje się zadość, ale równocześnie w scenicznym przypisku autor daje do myślenia, że zakpił z widza i słuchacza.

Ale nie o to tu idzie. Przedewszystkiem nie szukajmy w dziele Shawa logiki scenicznej. Gdyby się nią kierował, nie byłoby sztuki i związanej z nią dyalektyki, błyskającej fosforyzującemi aforyzmami, igraszką kunsztownych słów i zajmującej umiejętnem odkryciem filozofii kobiety, postawionej w trójkącie małżeńskim. Boć logicznie rzecz biorąc, pastor Morel powinienby zuchwałego i niedowarzonego intruza, przypinającego się do żony, wyrzucić za drzwi zaraz po pierwszych scenach zawiązującej się sztuki. W „Kandidzie“ mamy jednak poniekąd sztukę z tezą, której rozwiązanie oceniać możemy tylko z czysto teatralnego punktu widzenia. A więc podziwiamy niesłychanie zręczną budowę, misterność dyalogów, silny rysunek kilku głównych postaci, których psychologia oświetloną jest z zupełnie oryginalnego punktu widzenia autora. To wszystko zaś tak od szablonu spospolitowanego w literaturze francuskiej, że mimowoli nęci urokiem rzeczy nowej. Mamy nowych ludzi, nowe światła i nową psychikę, odsłaniającą prawdę niefałszowaną.

Jak w niedzielnej notatce zaznaczyliśmy, „Kandida“ graną była doskonale. W tytułowej roli p. Wysocka odsłoniła nowe rysy swego talentu. Odnalazła dla tej roli akcenty niewymuszonej pogody, a okrasiła ją takim wdziękiem, taką subtelnością niansów, że skupiła na się całą uwagę audytoryum. Gra p. Wysockiej będzie jednym czynnikiem więcej, który utrwali powodzenie sztuki Shawa, a w dorobku artystki zapisze jednę pierwszorzędną popisową kreacyę. Pastora Morela grał p. Andruszewski z przejęciem i skupieniem, ale może za bardzo położył nacisk na powagę kaznodziei, a za mało podkreślił te rysy, które odkrywają w pastorze pyszałkowatego egoistę. Zajmującym szczegółem artystycznym była gra p. Grabowskiego, młodego początkującego adepta sztuki, któremu przypadła w udziale rola rozkochanego do szaleństwa w Kandidzie wyrostka Eugeniusza. Młody adept sztuki umiał przeprowadzić ją jednolicie i utrzymać we właściwym tonie, przyczem dał szczegóły, świadczące o szczerej intuicyi i poważnem traktowaniu scenicznego zadania. Doskonale wyszedł w grze jego płaczliwy ton i rubaszne miotanie się oszalałego głuptaska, wobec moralnej i fizycznej przewagi pastora. Na pochlebną wzmiankę zasłużyła p. Jutkiewicz w roli zakochanej w pastorze Prozerpiny. Była to jedna z tych drobnych kreacyj, z których prawdziwy talent umie wydobyć rysy głębsze, zajmujące zasadniczym tonem. Taki ton miała ta rolka doskonale zharmonizowana z całością doskonałego zespołu „Kandidy“. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Płatne blankiety telegraficzne. Dyrekcya poczt ogłasza, że na mocy znanego rozporządzenia ministerstwa handlu, od dnia 10 stycznia należy przy nadawaniu telegramów prywatnych tudzież płatnych telegramów państwowych używać blankietów, sporządzonych, jako płatne znaczki watościowe po 2 halerze (bloki po 100 blankietów 7 koron). Wyjątek stanowią telegramy, wystawione na urzędowych blankietach, przeznaczonych na odpowiedź z góry przez nadawcę telegramu opłaconą. Telegramy wystawione na innych blankietach, lub na zwykłym papierze należy nalepić na płatne blankiety. Blankiety można nabywać we wszystkich sprzedażach znaczków pocztowych oraz w kolejowych stacyach telegraficznych, uprawnionych do przyjmowania telegramów. Zepsute blankiety mogą być wymieniane na nowe w ten sam sposób, jak inne znaczki pocztowe. Należytość za blankiet telegramu nadanego telefonem przez abonenta stacyi telefonicznej, policzy się w rachunku udziałowym abonenta. Na razie mogą być użyte do nadawania telegramów prywatnych lub płatnych państwowych dotychczas używane blankiety po opatrzeniu ich w znaczek pocztowy za 2 halerze.

Budapeszt, 7 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·47 do 7·48; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 7·74 do 7·75; żyto na kwiecień 6·72 do 6·73; owies na kwiecień 7·44 do 7·45; kukurydza na maj 5·13 do 5·14; kukurydza na lipiec —·——·—; rzepak na sierpień 12·85 do 12·95.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 stycznia.

Z uniwersytetu lwowskiego. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów lwowskiego uniwersytetu, mocą której dopuszczono do wykładów ks. dra Stanisława Wysockiego, jako prywatnego docenta prawa kościelnego, na wydziale teologicznym.

Krajowy wiec mieszczański. We Lwowie zaczęła w sobotę wychodzić „Gazeta Mieszczańska“, redagowana przez komitet związku rękodzielników, kupców i przemysłowców. W artykule wstępnym p. Michał Walichiewicz występuje z projektem krajowego wiecu mieszczańskiego we Lwowie. Celem tego wiecu będzie: dać dokładny obraz położenia ekonomicznego samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, sformułowanie ich potrzeb i żądań, wytyczenie drogi do samoobrony i samopomocy, wreszcie przegląd sił mieszczaństwa.

Wiec żydowski. Staraniem żydowskich posłów sejmowych i do Rady państwa odbył się wczoraj po południu w sali ratuszowej wiec, ściśle za zaproszeniami. Budynek ratuszowy obsadzony był strażnikami magistrackimi, pod gmachem pełniło służbę 15 policyantów pieszych i dwóch konnych, ponadto kilku agentów kręciło się w kurytarzach, a nawet w przedpokoju sali. Na pobliskim odwachu wojskowym, przy placu św. Ducha, umieszczonych było 30 policyantów. Na sali zebrało się przeszło 200 osób, wielu przybyło z prowincyi. Z posłów zjawili się: dr Kolischer, dr Fruchtmann, dr Löwenstein. Wiec zagaił w imieniu komitetu zwołującego dr Löwenstein, który zaznaczył, iż wobec tego, że reforma wyborcza przeniosła władzę na lud, przypuszczając szerokie jego masy do czynnego prawa wyborczego, należy się żydom szeregować i zorganizować pod wspólnym sztandarem politycznym. Uregulowanie kwestyi żydowskiej jest obecnie rzeczą konieczną dla wspólnej pracy w kraju i dla kraju. Żydzi bowiem spełniając wszystkie obowiązki obywatelskie, powinni otrzymać też i równe prawa obywatelskie, gdyż przyniesie to korzyść i żydom i reszcie społeczeństwa w kraju.

Następnie dokonano wyboru prezydyum. Wybrani zostali: pp. Horowitz, przewodniczącym, zastępcami dr Fruchtmann (Stryj) i dr Nimhin (Stanisławów), sekretarzami dr Horowitz (Lwów), dr Ehrlich (Skałat), dr Boral (Stanisławów), dr Ad. Lilien (Lwów).

Dr Frutchmann wygłosił potem obszerny referat na temat stworzenia organizacyi żydowskiej. Wyszedłszy z założenia, iż przyszłość narodu żydowskiego w kraju naszym leży tylko we wspólnej akcyi z ludnością polską, podniósł, że pod tym warunkiem mogą się oni domagać jak najszerszego równouprawnienia, do którego dziś jeszcze jest daleko. Mowca, przedstawiwszy przykłady upośledzenia żydów, przeszedł do omówienia zadania stworzyć się mającej organizacyi. Działać więc ona będzie w duchu uobywatelenia szerokich mas żydowskich i w kierunku stworzenia ściślejszego kontaktu między społeczeństwem polskiem a żydowskiem, jednakowoż bronić będzie na każdem polu praw żydowstwa. W końcu postawił rezolucyę następującej treści:

„Wiec żydowski uchwala stworzyć krajową organizacyę żydowską dla obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej w kraju, w przekonaniu, że praca ta służy też najskuteczniej interesom ogólno-krajowym i narodowym polskim. Wiec wybiera w tym celu komitet wykonawczy z siedzibą we Lwowie i ustanawia delegatów w miastach prowincyonalnych, które w porozumieniu z komitetem wykonawczym zajmą się zorganizowaniem komitetów lokalnych. Wiec wzywa komitet wykonawczy, aby wypracował program prac własnych i program prac komitetów lokalnych, i aby sformułował postulaty żydów w kierunku obrony praw politycznych i interesów ekonomicznych ludności żydowskiej w kraju, aby rozwinął jak najenergiczniejszą akcyę, celem wywalczenia tych postulatów wdrożył w tym kierunku odpowiednie kroki u władz rządowych i autonomicznych, tudzież innych publicznych związków krajowych.

W dyskusyi nad referatem zabierali głos pp.: dr Aschkenaze, dr Kolischer, socyalista dr H. Diamand, dr Stern, dr Nimhin, dr Nussbrecher, dr Boral, Feldstein, dr Ehrlich i dr Lövenstein.

Dr Aschkenaze powiedział, że godzi się na taką organizacyę, jednakowoż zastrzegł się, aby organizacya ta nie była narzędziem jakiejś partyi politycznej lub rządu, nie łączyła się z żadną kliką, lecz z całym narodem polskim.

Dr Diamand oświadczył imieniem partyi socyalno-demokratycznej, że o łączności tego stronnictwa z zamierzoną organizacyą nie może być mowy.

Inni mowcy atakowali syonistów, wykazując, iż w kierunku, jako skrajnie narodowym i wstecznym, nie można dopatrywać się przyszłości narodu żydowskiego. Odpowiadał dr Löwenstein, poczem rezolucyę uchwalono. Dokonano następnie wyboru komitetu, do którego, oprócz prezydyum wiecu, posłów do Rady państwa i Sejmu, weszli: dr T. Aschkenaze, Jakób Beisser, dr Józef Czeszer, dr Jakób Diamand, Herman Feldstein, Jakób Feuerstein, dr Józef Gold, dr Bernard Gans, dr Wilhelm Hohlfeld, dr Adolf Lilien, dr Juliusz Landesberg, Maurycy Landau, Edward Reich, dr Adolf Ringelheim, dr Stanisław Rittel, Samuel Roksch, dr Szymon Schaff, dr Mojżesz Schenker, dr Samuel Tilles i dr Justyn Witz.

Nowe posterunki żandarmeryi. W obrębie krajowej komendy żandarmeryi Nr V we Lwowie, utworzono nowy posterunek żandarmeryi w Łuce Małej w powiecie skałackim, oraz przeniesiono posterunek z Padwi Narodowej do Josefsdorfu w pow. mieleckim i z Puźnik do Chocimierza w powiecie tłomackim.

Repertoar teatru lwowskiego.
We wtorek: „Słodka dziewczyna“.
We środę: „Zażarty automobilista“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 7 stycznia.)

Wyroki śmierci w Warszawie.

Wiedeń. Do biura Herzoga telegrafują z Warszawy: Wczoraj powieszono tu trzech skazanych na śmierć bandytów. Równocześnie sąd polowy skazał na karę śmierci 10 innych, schwytanych na bandytyzmie.

Aresztowania w Kijowie.

Kijów. Aresztowano zgromadzonych 13 socyalnych demokraków, przyczem skonfiskowano korespondencyę. Przy ul. Funduklejewskiej wykryto drukarnię ukraińskiej partyi demokratycznej, 5 pudów czcionek i t. d.

Kuropatkin znów w łasce.

Berlin. Do „Magdeburger Zeitung“ donoszą z Petersburga: Wypadkiem dnia jest tu audyncya, jaką były naczelny wódz w Mandżuryi, generał Kuropatkin, miał onegdaj u cara. Zdaje się, że Kuropatkin odzyskał już łaskę carską w całej pełni. Jak słychać, car zniósł już konfiskatę pamiętników Kuropatkina, nadto zaś wezwał go do ponownego wstąpienia do czynnej służby państwowej. Ma on objąć stanowisko namiestnika Kaukazu.

Obawa przed pogromami.

Odessa. W miastach południowej Rosyi powstała wśród żydów panika z powodu udzielonego Związkowi „prawdziwych Rosyan“ pozwolenia na odbywanie pochodów publicznych. — Tutejsi więźniowie polityczni rozpoczęli strajk głodowy.

Walki w Maroku.

Telegramy „N. Reformy“ z 7 stycznia.

Londyn. Do „Daily Mail“ donoszą z Tangeru: Rajzuli, widząc, że wojska sułtańskie łatwo uzyskać mogą przewagę nad jego wojskami, usiłował w ten sposób odwrócić ich uwagę, iż kazał wypuścić ze swej trzody 1.000 sztuk bydła, w nadziei, że żołnierze sułtańscy przedewszystkiem rzucą się na tę zdobycz. Tymczasem karność w szeregach sułtańskich wytrzymała i tę próbę, żołnierze przepuścili stado — i dalej atakowali. Wówczas Rajzuli na czele reszty swoich zwolenników i oddziału wojowników ze szczepu Lahma, w liczbie 350 głów, opuścił płonącą siedzibę i uciekł w góry. — Szczep Lahma mieszka w znacznem oddaleniu od Zimat, lecz mimo to pospieszył na pomoc Rajzulemu. Obecnie, jak sądzą, wojska sułtańskie zwrócą się przeciwko temu szczepowi. Straciły one w walce tylko 4 zabitych, wojska Rajzulego zaś 9. Gebbas pasza mimo rany, nie złożył dowództwa.

Tanger. (Aj. Hawasa.) Według ostatnich wiadomości mehalla straciła 20 ludzi, Rajsuli 50. Około 1000 ludzi brało udział w ogniu przeciw mehalli. Pod osłoną tego ognia zdołał Rajsuli wieczorem uciec z Zinat, które jest zniszczone i stoi w płomieniach.

Tanger. Wedle wiarygodnych wiadomości z Zinat, siedziba Rajzulego została zniszczoną przez wojska sułtańskie. Ludzie Rajzulego uciekli. W cytadeli Rajzulego znaleziono kilku rannych, którzy nie mogli uciec. Zamek Rajzulego został podpalony przez wojska sułtańskie.

Kościół i państwo.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 7 stycznia.)

Kościół a państwo we Francyi.

Paryż. Kardynał Richard zwołał episkopat francuski na konferencyę na dzień 22 b. m. Konferencya ta odbędzie się w pałacu hrabiego Franqueville. Ma ona zająć się sprawą obmyślenia środków na utrzymanie kleru, sprawą uregulowania nabożeństw na podstawie ogólnego zwykłego prawa, wreszcie kwestyą służby wojskowej kleryków świeckich i nowicyuszów zakonnych.

Ministerstwo wojny powołało do służby wojskowej wszystkich kleryków. Mają oni w przeciągu kilku dni zgłosić się do swoich pułków.

Watykan a Francya.

Paryż. Z Rzymu donoszą: Watykan postanowił w przyszłości nie przyjmować od francuskich katolików świętopietrza i sumę tę przeznaczyć na potrzeby katolików francuskich.

Tajemnicze miliony.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że podczas rewizyi w seminaryum duchownem w Wersalu, znaleziono kasetę z trzema zamkami, w której znajdowały się papiery wartościowe na sumę przeszło 6-ciu milionów franków. Ponieważ nikt z zarządzających seminaryum nie chciał do tej sumy złożyć wymaganej przez ustawę deklaracyi, przeto cała ta suma przejdzie na własność departamentu i będzie użyta na cele dobroczynne.

Z Austro-Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z d. 7 stycznia).

Wiedeń. Prezydent ministrów br. Beck, minister skarbu dr Korytowski minister rolnictwa Auersperg i minister handlu Forzt przybyli tu dzisiaj rano z Budapesztu.

Wiedeń. Bułgarski minister spraw zagranicznych Stancow przybył tu wczoraj wieczorem z Zofii wraz z świeżo mianowanym dla Petersburga bułgarskim ajentem dyplomatycznym Paprikowem.

Z ministerstwa spraw wewnętrzaych.

Wiedeń. Szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Rosa, poszedł na emeryturę, a na jego miejsce powołany został radca dworu Piwocki ze Lwowa.

Cesarz o reformie sejmowej.

Budapeszt. Wczorajszy cercle cesarski na obiedzie dworskim, wydanym dla członków delegacyj, nie miał już takiego znaczenia politycznego, jak poprzednie. Do jednego z członków Izby panów cesarz powiedział, że koniecznem jest utrzymanie reprezentancyi interesów w Sejmach krajowych.

Agenci policyjni niezadowoleni.

Wiedeń. Tutejsi ajenci policyjni i policyanci wysłali deputacyę do rządu, o przyznanie im dodatku drożyźnianego, lepsze traktowanie ich przez przełożonych, zmianę ustawy dyscyplinarnej, ustawowe zagwarantowanie spoczynku niedzielnego i inne życzenia. Deputacya otrzymała odpowiedź, że regulacya płac nastąpić może dopiero z dniem 1 lipca b. r. Z powodu tego wśród służby policyjnej powstało wielkie niezadowolenie; zamierzone jest ponowne wysłanie deputacyi.

Kataster narodowy w Budziejowicach.

Praga. Czeska rada narodowa obradowała wczoraj nad wnioskiem przywódcy Czechów w Budziejowicach, dr Zatki, o nawiązaniu rokowań kopromisowych z tamtejszymi Niemcami. Dr Zatka zgłosił mianowicie projekt, aby Czesi i Niemcy w Budziejowicach dokonywali wyborów do Rady państwa, Sejmu, Izby handlowej i Rady miejskiej — na podstawie katastru narodowego. Na odnośne rokowania przyprzywódzca Niemców budziejowickich, burmistrz Taschek już się zgodził a prezydent ministrów Beck zaprosił obu przedstawicieli do Wiednia. Na czeskiej Radzie narodowej projekt dr Zatki natrafił na silny opór. Ostatecznie zgodzono się, aby dr Zatka wziął udział w konferencyi, zainicyowanej przez prezydenta min. Becka.

Koncentracya stronnictw czeskich.

Praga. Dziś odbyło się tu pod przewodnictwem prof. Mattusza posiedzenie komitetu wykonawczego Staroczechów, na którem omawiano sprawę koncentracyi stronictw czeskich. Po dłuższej dyskusyi uchwalono, przystąpić do koncentracyi w razie, jeżeli inne stronnictwa przyjmą kilka dotyczących staroczeskich postulatów programowych. Jak słychać, Staroczesi żądają dla siebie trzech mandatów.

Praga. Stronnictwo młodoczeskie uchwaliło utworzyć w swojem łonie osobną grupę agrarną na podstawie swego programu w celu przeciwdziałania niechętnych koncentracyi niezależnych agraryuszów czeskich.

Liga duchownych.

Praga. Ordynaryat arcybiskupi ogłasza, że powstało tajne stowarzyszenie pod nazwą „Liga duchownych“, stawiająca sobie za cel obronę interesu kleru. Towarzystwo to zawiązało się bez pozwolenia władzy arcybiskupiej i dlatego ordynaryat ostrzega podwładny sobie kler przed utrzymywaniem jakichkolwiek stosunków z tem stowarzyszeniem.

Samobójstwo profesora.

Berno (Morawy). Dziś przed południem profesor wyższej szkoły technicznej czeskiej, Gustaw Herwinka, popełnił z powodów nieznanych samobójstwo, rzucając się z drugiego piętra na bruk. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Rokowania handlowo-polityczne.

Budapeszt Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych br. Aehrenthala odbyła się wspólna narada ministeryalna, na której postanowiono w najkrótszym czasie wdrożyć rokowania z rządem rumuńskim i bułgarskim o zawarcie nowej umowy handlowej.

Chorwaci i Włosi.

Tryest. Stu robotników włoskich, których sprowadzono do Sebeniko do robót ziemnych, nie mogło tam znaleźć ani pomieszczenia, ani pożywienia, gdyż żadna z gospód chorwackich nie chciała ich przyjąć. Włosi spędzili całą noc pod gołem niebem, nazajutrz zaś zaatakowani zostali przez wielki tłum Chorwatów. Policya z trudem tylko zapobiegła krwawej walce. Włosi zwrócili się telegraficznie po pomoc do konsula włoskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 7 stycznia.

Rzym. Z Zagrzebia donoszą do pism tutejszych, że chorwacka partya Starcewicza zamierza zbierać w całym kraju podpisy pod protest, zwracający się przeciwko zamierzonemu podobno zamianowaniu Węgra prefektem instytutu św. Hieronima w Rzymie.

Teheran. (B. Reutera). Stan zdrowia szacha wczoraj w nocy się polepszył.

Kompromitacya Prus.

Berlin. „National Ztg.“ wynik procesu w Gnieźnie nazywa kompromitacyą Prus, poczem pisze: Polska propaganda z pewnością wyzyska te zajścia i uwolnienia wszystkich oskarżonych w Gnieźnie. Wynik jednak procesu naprowadza kwestyę, czy w miarodajnych kołach upewniono się z góry co do prawności podstaw tego rodzaju oskarżeń? Jest rzeczą konieczną, aby, zanim takie procesy zostaną rozpoczęte, uzyskać przyzwolenie ministerstwa i aby wiedziano, czy procesy takie należy przeprowadzać; w przeciwnym razie ważne interesy państwowe z powodu takich wystąpień prokuratoryi mogą doznać wielkiej szkody.

Protest hakaty.

Poznań. W dniu wczorajszym odbył się tu wielki wiec hakatystyczny w celu zaprotestowania przeciwko „uroszczeniom polskim“, objawiającym się w strajku szkolnym.

Poznań. Biuro Wolffa donosi: Na zwołane na wczoraj wieczór przez „Ostmarken-Verein“ zgromadzenie przybyło z górą 1000 osób. Przewodniczył major w rezerwie Tiedemann. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę, domagającą się, jako rzeczy nieodzownie koniecznej, wydania następującej ustawy: „Jak urzędowym, taksamo i wykładowym językiem ma być język niemiecki; na zgromadzeniach publicznych wolno rozprawy prowadzić tylko w niemieckim języku“.

Gruew zabity.

Sofia. Według wiadomości z Macedonii, Deman Gruew, który uchodził za właściwego przywódcę rewolucyjnej organizacyi w kraju został przez wojsko tureckie wraz z pięcioma towarzyszami zabity. Jakkolwiek brak jeszcze potwierdzenia tej wiadomości wywołała ona wielkie wrażenie.

Interwencya na rzecz więźnia.

Paryż. Na zgromadzeniu około tysiąca osób, na którem przemawiało wielu Francuzów oraz deputowani [illegible]arand i Furnemont, przyjęto porządek dzienny, że do rządu hiszpańskiego ma być wystosowany apel w imię sprawiedliwości prawdy na korzyść hiszpańskiego dziennikarza pedagoga i profesora Terrera, więzionego pod zarzutem współudziału w zamachu madryckim.

Napad na Niemców.

Teheran. Podczas wyprawy myśliwskiej do pewnej miejscowości, oddalonej stąd o 30 klm., zostali napadnięci i obrabowani: niemiecki sekretarz legacyjny, bar. Richthofen i dr Schulz. Żaden z obrabowanych nie poniósł szkody na ciele. Na żądanie niemieckiego posła Stoemricha, przyrzekł rząd ukarać winnych (jeśli ich złapie; przyp. red.) i wynagrodzić wyrządzoną szkodę.

Katastrofa okrętowa.

Ankona. W tutejszym porcie zapędził wiatr okręt nieznanego pochodzenia na skałę. Jak słychać zatonęło 12 osób. Dotąd wydobyto jedne zwłoki.

Pułki murzyńskie w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton. Wszystkie oddziały murzynów należące do regularnej armii zostały wysłane do służby na Filipinach. Szef sztabu generalnego oświadcza, że wysłanie tych wojsk nastąpiło dlatego, iż obecnie przypadła kolej na nie. Sprawa nie ma więc zupełnie związku z wydarzeniami w Bronsville.

Zamach obłąkanego.

Londyn. O zamachu na kantor bankowy w Filadelfii donoszą jeszcze następujące szczegóły: Do dyrektora tego banku, jednego z najbogatszych w Filadelfii, przybył pewien licho ubrany mężczyzna i żądał udzielenia mu pożyczki w wysokości 5000 dolarów, ofiarując jako podkład policę zabezpieczenia na życie. Gdy dyrektor mu oświadczył, że bank takich pożyczek nie udziela, nieznajomy zwrócił się z tą samą prośbą do kasyera banku. Otrzymawszy i tu taką samą odpowiedź, wydobył on nagle z kieszeni metalową puszkę i rzucił na stół kasyera.

Wówczas nastąpił gwałtowny wybuch. Kasyer zabity został na miejscu. Sprawca zamachu rozszarpany na kawały, stojący w pobliżu woźny stracił wzrok i odniósł inne jeszcze uszkodzenia. Wśród personalu banku powstała panika. Także z innych domów wybiegli mieszkańcy, sądząc że huk ten był pierwszą oznaką trzęsienia ziemi. W gmachu banku wybuch nadwyrężył sklepienia i rozbił wszystkie okna. W kieszeni surduta sprawcy zamachu znaleziono pierścień z napisem B. Stiele. Okazało się, że był to znany policyi obłąkany socyalista. Bank ów strzeżony jest dziś przez policyę.

Telegraf bez drutu.

Touloń. Doświadczenia, czynione z telegrafem bez drutu na wyspie Porquerolles, dały świetne wyniki. Aparaty używane na tej wyspie działały na odległość 2000 kilometrów

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 7 stycznia. (Giełda południowa.)

Marki 117·63. Renta majowa 99·25. Renta koronowa węgierska 96·20. Akcye austr. zakł. kred. 690·75. Akcye węg. zakł. kred. 843·—. Akcye Anglobanku 318·—. Akcye Unionbanku 578 —. Akcye Bankvereinu 56[illegible]·—. Akcye Länderbanku 464·25. Akcye kolei państwowych 694·25. Lombardy 178·—. Akcye kolei Elbethal 463·25. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 631·—. Rima-Muranyi 575·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 168·—. Ruble 252·75.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 7 stycznia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 217·—. Tow. dyskontowe 187·10.

Usposobienie: spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 7 stycznia (godz. 1 z południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 25	95 85
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 50	101 50
4% „ „ „ „	97 25	98 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 —	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 50	99 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	98 —	98 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 60	98 60
4% „ miasta Lwowa	95 75	96 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	97 25	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	575 —	581 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	99 15	99 65
„ „ srebrna	99 15	99 65
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 65
4% „ „ węgierska	95 90	96 40
4% „ austryacka w złocie	117 —	117 50
4% „ węgierska „	114 50	115 —

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.